

Ks. MICHAŁ DAMAZYN

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Teologiczny

EUCHARYSTIA W PISMACH S. WANDY BONISZEWSKIEJ CSA

EUCCHARIST IN THE WRITINGS OF SR. WANDA BONISZEWSKA CSA

ABSTRACT:

Wanda Boniszewska należy do najbardziej rozpoznawalnych mistyczek polskich XX w. Publikacja w 2016 r. całości jej pism duchowych otwiera drogę do pogłębionej analizy jej duchowości, w której Eucharystia znajduje poczesne miejsce. Komunia św. była jej codzienną praktyką, ale i realnym wzmocnieniem zarówno w walce z szatanem, jak i znoszeniu cierpień cielesnych i duchowych. Notowała też wizje pojawiające się w czasie, gdy uczestniczyła we mszy św. lub adorowała Najświętszy Sakrament oraz te, które były odniesieniem do męki Jezusa. Miłość do Chrystusa przejawiała się u niej jako pragnienie zjednoczenia się z „Więźniem Miłości w Tabernakulum” oraz wynagrodzenia Mu za zniewagi, jakich dopuszczają się kapłani i osoby konsekrowane. Tekst stanowi analizę tylko tych zapisów Dziennika Wandy Boniszewskiej, które mają odniesienie do Eucharystii.

Wanda Boniszewska one of the most recognizable Polish mystics of the twentieth century. The publication of all her spiritual writings in 2016 opens the way to the analysis of her spirituality. Among its components, the Eucharist has an important place. The sacrament of Holy Communion is her daily practice, but also a real strengthening both in the fight against Satan and in suffering. It mentions visions that appear when she participates in the Holy Mass or adores the Blessed Sacrament and those that are a reference to the Passion of Christ. The love for Christ manifests in her as a desire to unite with the “Prison of Love in the Tabernacle” and pay Him for insults committed by priests and consecrated persons. The text is an analysis of those parts of the journal of Wanda Boniszewska, which have a reference to the Eucharist.

Wanda Boniszewska¹ to jedna z najbardziej znanych polskich mistyczek XX wieku. Popularyzacja jej osoby i duchowości jest wynikiem zarówno pism

¹ Urodziła się 2 VI 1907 r. w folwarku Nowa Kamionka, na ziemi nowogrodzkiej, w rodzinie polskiej. Po kilku nieudanych próbach wstąpienia do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów (działającego wówczas w Kościele jako Stowarzyszenie Wielebnych Panien Sióstr Aniołów, a wobec organizacji świeckich jako Towarzystwo Filantropijno-Oświatowe „Labor”) swój nowicjat w tej wspólnotce zakonnej rozpoczęła w 1926 r. Śluby wieczyste złożyła 2 VIII 1933 r., przyjmując imię zakonne Maria Waclawa. Wraz z innymi siostrami anielskimi została aresztowana w 1950 r., osądzona i zesłana do łagrów. W 1956 r. powróciła do wspólnoty anielskiej w Polsce. Zmarła 2 III 2003 r. w Domu Głównym Zgromadzenia Sióstr od Aniołów (jej grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Skolimowie). Od lat młodości miała mieć widzenia Chrystusa, Matki Najświętszej,

publikowanych staraniem jej kierownika duchowego, ks. Jana Pryszmonta², i jej macierzystej wspólnoty zakonnej – Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, jak i ekranizacji jej życia w spektaklu Sceny Faktu Teatru Telewizji Polskiej³. Cenną była publikacja w 2016 r. całości zachowanych pism duchowych siostry Boniszewskiej, krytycznie opracowanych⁴. Pozwoliła ona na dalsze upowszechnienie jej osoby, wiary i dzieła. Autor niniejszego opracowania nie rozstrzyga w nim jednak o nadnaturalnym pochodzeniu opisywanych doświadczeń duchowych. Jednakże pochylenie się nad duchowością tej „Ukrytej przed światem” bezhabitowej zakonnicy wydaje się potrzebne i owocne, także w kontekście otwartego 9 listopada 2020 r. jej procesu beatyfikacyjnego.

Jednym z komponentów życia duchowego Boniszewskiej była cześć wobec Eucharystii i tej tematyce – szeroko obecnej w jej pismach – poświęcona jest niniejsza analiza. W dwóch pierwszych partiach tekstu ukazano początki i rozwój kultu eucharystycznego w jej życiu. W kolejnych dwóch, gdy mistyczka ta prowadzi już dojrzałe życie duchowe i posiada uformowaną duchowość eucharystyczną, zinterpretowano w tym kontekście wątki jej życiowej misji oraz wizji, jakich doświadczała. Bazą źródłową jest wskazana powyżej, wydana w 2016 r., pierwsza krytyczna publikacja jej Dziennika (w zachowanym rękopisie uzupełniony jest o nieujawnione dotąd zapiski jej spowiednika i kierownika duchowego).

pierwsze nauki o Eucharystii

Boniszewska, spełniając polecenie swych zakonnych przełożonych, spisała własne duchowe przeżycia. Rozpoczęła je od wspomnień ze swego dzieciństwa, uwzględniających osobę służącej Zofii, która uczyła ją pacierza i katechizmu: „Pamiętam, jak mi opowiadała o Panu Jezusie – jak umarł na krzyżu dla miłości ludzi i że dotąd przebywa z nami na ziemi utajony pod postaciami chleba i zamknięty w Tabernakulum. Obecność Pana Jezusa w Tabernakulum głęboko wpadła do serca i bardzo pragnęłam Go ujrzeć i przyjąć do serca, ale niestety byłam za (głupią) młodą, pięć lat życia, do tak Wielkiego Sakramentu” (I 2). Wydaje się, że to pierwsze wspomnienie odnoszące się do religii i wiary w Boga, jakie zanotowała, było

aniołów i – już w życiu zakonnym – zmarłych sióstr anielskich. Przez lata miała także doświadczać bólów stygmatycznych. Przez pewien okres na jej ciele były widziane także rany stygmatyczne. Na polecenie przełożonych zakonnych i spowiedników spisywała swoje duchowe przeżycia. Zachowane rękopisy i odpisy z nich (niektóre skonfiskowano przy aresztowaniu) stanowią dziś cenną lekturę i dowód jej niezwykłego życia duchowego.

² J. Pryszmont, *Nieznana jestem... Taką umrzeć pragnę. Wspomnienia s. Wandy Boniszewskiej (1907–2003)*, Warszawa 2009; *Ukryta stygmatyczka. Siostra Wanda Boniszewska (1907–2003)*, Szczecinek 2004.

³ Spektakl Sceny Faktu Teatru Telewizji *Stygmatyczka*, 2008, reż. W. Nowak.

⁴ W. Boniszewska, *Ukryta przed światem. Dziennik duszy*, Częstochowa 2016. W tym opracowaniu mianem Dziennika określa się tę właśnie publikację przechowaną w Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, jednak, cytując jego zapisy, zachowano numerację rękopisu: cyframi rzymskimi oznaczając numer zeszytu, arabskimi – numery stron. Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B.W., Boniszewska, *Notatki własne*; tamże, s. D II 4-41/W. B., *Opracowania ks. Czesława Barwickiego*.

dla niej bardzo ważne także dlatego, że w dorosłym życiu, jako osoba konsekrowana, wielokrotnie będzie nazywać Chrystusa „Więźniem” (por. I 4, 30, 33, 35, 39; III 2), „Więźniem kochanym” (por. I 31), „Więźniem Miłości” (por. I 20, 26, 53, 56; II 9; III 2, 6), „Królem miłości w Tabernakulum” (por. II 139) lub „zamkniętym w Tabernakulum” (por. I 2; III 2, 14).

Z lektury Dziennika siostry Boniszewskiej wynika, że od lat dziecięcych interesowała ją eucharystyczna obecność Boga. Kontynuując wspomnienie z dzieciństwa, zapisała: „W wolnych chwilach od zabaw dziecinnych zastanawiałam się nad życiem Pana Jezusa w Tabernakulum, w tej ciemnej małej szafce zamkniętego nawet pod kluczykiem. Nie mogłam w małej głowie tego pomieścić – pytałam służącą, jak to Pan Jezus jest Panem całego nieba i świata, a daje się, żeby Go księża zamykali w szafce? Jak tłumaczyła Zosia, w żaden sposób nie mogłam się zgodzić i zrozumieć, żeby kapłani robili z Nim, co chcieli, nikt mi tego nie wytłumaczył ani nawet ksiądz nie potrafił mnie przekonać, aż dopiero po kilku latach przekonał mnie sam Pan Jezus...” (I 2). Wątek tej argumentacji zostanie rozwinięty poniżej.

Wspomnienie to jest interesujące także dlatego, że jej rodzina – matka była z pochodzenia Żydówką⁵ – nie była bardzo gorliwą w uczestniczeniu we mszach św. w kościele⁶. Stąd, gdy rodzice zabrali Wandę na Eucharystię, co wspomina jako wyjątek, zapamiętała, że całą jej aktywnością było powtarzanie: „Biedny Bozia, zamknięty, jak tam smutno musi być!” (I 2).

Rozbudzona dzięki wspomnianej służącej ciekawość dziecka odnosząca się do eucharystycznej obecności Jezusa wyrażała się także w odtwarzaniu i naśladowaniu zaobserwowanej rzeczywistości. „Dlatego – wspomina siostra Wanda – bardzo lubiłam bawić się, budując ołtarze, ubierając w kwiaty, ubierałam się w strój zakonny i modliłam się” (I 3). Zastrzegając jednocześnie, że tym, co ją w wieku dziecięcym najbardziej zajmowało, to „opiekowanie się ptactwem, jak kury, gęsi, pieściłam je na rękach, każda miała jakąś nazwę, a największym zmartwieniem, jak zabijał jastrząb albo zjadał lis, albo zakrajano na obiad” (I 3).

Ważnym momentem w rozwoju wiary Wandy Boniszewskiej była pierwsza Komunia Święta. Wspomina, że gruntownie, z pomocą mamy, do tego wydarzenia się przygotowywała, pogłębiając swoją wiedzę katechetyczną o rozumienie krzyżowej ofiary Jezusa, która dokonała się z miłości Boga do człowieka (por. I 3): „Na modlitwie byłam nie tylko skupioną, ale prawie zachwyconą Bożą dobrocią względem dusz, pomimo że byłam dzieckiem, ale więcej lubiłam modlić się sercem niżeli ustami, czyli wołałam rozmyślać tylko o życiu Pana Jezusa w Tabernakulum lub o śmierci na krzyżu: płakałam w Wielki Piątek przy grobie, wzywałam w te Święte Boskie Rany” (tamże). Pracując nad swoimi wadami wieku dziecięcego, z których wymienia gniew, upór i popędliwość, wspomina, że już wtedy dostrzegała radykalną niezgodę na ich obecność oraz determinację, by je w sobie

⁵ Rodzicami jej matki Heleny byli Abram i Fajga Anolik. Helena była adoptowana przez rodzinę Turowskich. Przyjęła chrzest w Kościele katolickim przed zawarciem sakramentu małżeństwa, mając 16 lat – por. J. Pryszmont, *Ukryta stygmatyczka...*, s. 16.

⁶ Wanda pisze o uczestnictwie „bardzo rzadkim” (por. I 3).

zwalczać tak w zachowaniu, jak i poprzez umartwienia i pokutę. Miało to zaszkutkować silną anemią, co opóźniło o rok przystąpienie do pierwszej Komunii Świętej. Dowodziłoby jednak sporej świadomości religijnej, zważywszy, że Wanda przyjęła Sakrament Ołtarza w wigilię Zesłania Ducha Świętego 1918 r., czyli w wieku niespełna 11 lat (por. I 4). Potwierdzałoby tę tezę także i następujące wspomnienie z czasu, gdy pisała o swoim ozdrowieniu: „Gdy wróciłam do zdrowia, biegałam do kościoła, klękałam zawsze przy prezbiterium, aby być bliżej Wiedźnia. Z zazdrością przyglądałam się, jak wierni przyjmowali Go w Komunii św., a w mojej duszy takie powstawało pragnienie, że aż z piersi wychodziło głośne wzdychanie albo i wołanie: «Jezu kochany, przyjdź do mojej duszy»” (I 4).

Sam dzień swej pierwszej Komunii Świętej Wanda zapamiętała jako „niezwykły” (por. tamże): „Cieszyłam się bardzo, mając Najukochańszego w duszy” (I 4). Jednakże racją, dla której – we wspomnieniu Wandy – dzień ten był wyjątkowym, było także i to, że zapamiętała, iż tego dnia po raz pierwszy przemówił do niej Chrystus (por. tamże). Od Niego samego miała wtedy odebrać kolejną w swoim życiu katechezę eucharystyczną, uczestnicząc w adoracji Najświętszego Sakramentu w ramach nabożeństwa czterdziestogodzinnego. Po latach wspominała ją tak: „Pan Jezus mi też mówił o swym Boskim pragnieniu dusz i zachęcał do cierpień, które w przyszłości mnie spotkają, mówił o braku zrozumienia wiary św., nawet w duszach Jemu szczególnie oddanych. Wszystko to głęboko wpadło mi do serca, a miłość względem Boga potęgowała się. Nie potrafię opisać szczegółowo mojej rozmowy. Ach, jak słodko było przepędzać te chwile na rozmowie. Tylko trochę obawiałam się przepowiedzianych dla mnie cierpień” (I 4-5).

Jako zaś owoc przyjęcia Komunii Świętej po raz pierwszy w swoim życiu podjęła postanowienie, by przyjmować Eucharystię możliwie często, a do kościoła chodzić „w każdą prawie niedzielę pomimo dalekiej odległości”, nawet mimo sprzeciwu rodziców, zwłaszcza – co okazało się z czasem – ojca (por. tamże). Wanda objęła go swoją modlitwą, co zaszkutkowało tym – jak zaświadcza – że „spobożniał i sam zaczął chodzić do kościoła” (I 5). Owocem rozwoju jej wiary w tym okresie jej życia było – zapisała je jako obecne w 1918 lub 1919 r. – pragnienie śmierci, z obawy przed możliwością popełnienia grzechu: „Zapragnęłam umrzeć, żeby pójść do nieba” (I 5).

Dalszy rozwój jej życia duchowego zmierzał do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Był to także czas, w którym towarzyszył jej pierwszy w życiu kierownik duchowy. W czasie mszy św. z udzieleniem tegoż sakramentu, po przyjęciu Komunii św. miała usłyszeć po raz kolejny od Chrystusa zachętę, by oddała Mu się całkowicie, na co z radością się wówczas już godziła (por. I 6). W niedługim czasie po przyjęciu sakramentu bierzmowania ks. Mirski stał się jej stałym spowiednikiem. On potwierdził, że duchowe doświadczenia, jakie wtedy przeżywała, mogą pochodzić od Boga, który pragnie, by Wanda wstąpiła do zakonu, oddając Jezusowi swoje życie. Po latach, wspominając tamtą relację, zapisała: „Muszę dziś zapisać, co w duszy podyktowano, ach, straszne to, chyba od diabła. Jezu kochany, ratuj moją duszę! Przyjęłam Ciebie w Komunii św., nie czułam tego ognia miłości

jak zwykle, ale dziwna cisza i chłód, tylko słyszałam słowa wciąż powtarzające: «Twoje życie będzie na Krzyżu, czuwać, byś z niego nie schodziła, bo nieprzyjaciół zastawia wojsko»⁷. Postanowienie moje do życia zakonnego potęgowało się” (I 6-7).

Także na dalszych stronach Dziennika Wanda wzmiankuje o (niekiedy wielogodzinnym) adorowaniu Najświętszego Sakramentu (por. I 14, 26, 38, 48). W czasie tej modlitwy odczuwała obecność Boga (por. I 14), któremu wynagradzała za grzechy innych (por. I 14, 15, 38, 52), ale i upewniała się w swoim powołaniu do konsekracji (por. I 14, 29).

formacja zakonna

W okresie formacji zakonnej Wanda Boniszewska miała już silnie ugruntowaną cześć wobec Eucharystii. Jednak okres ten nie był wolny od trudności duchowych i pokus oraz dręczeń diabelskich.

Jednym z przejawów kryzysu duchowego był pojawiający się w 1927 r. w jej zapiskach wątek lęku przed przystąpieniem do Komunii św. Wynikał on początkowo z trudności, jakie odczuwała po spowiedzi św., w czasie której kapłan nakazał jej niezajmowanie się powtarzającymi się widzeniami, uważając je za złudzenia (por. I 30). W notatce z 19 lutego 1927 r. zanotowała: „Dziś po spowiedzi św. byłam dręczoną strasznymi myślami... że aż bałam się przystępować do Stołu Pańskiego. Uciekłam czym prędzej z kościoła, aby uniknąć widzeń, bo mi zabronił spowiednik tymi rzeczami się zajmować, a one tak mi czasem głęboko zapadały do serca, że trudno było zapomnieć albo czasem powtarzały się aż do urzeczywistnienia” (tamże). W notatce z 19 marca tego samego roku: „Od trzech dni nie mam Pana Jezusa w swoim sercu. Boję się zbliżyć do Stołu Pańskiego. Coś mnie odciąga. W duszy cisza, niezwykle jakieś głosy nawołują do męczeństwa. Dusza moja stała się kamieniem, lodem na rzece, głucha na głos Boga – słyszy tylko podszepty czarta i jego cnoty gotowa praktykować, jak: pychę, złość, nienawiść. Rozumiem, że wszystko idzie przeciw Jezusowi. Ach, Więźniu mój kochany, otwórz uszy moje na głos Twój. Słyszę, jak dusza się uskarża, że jestem uwięziona w ciele, ciąglą walkę muszę staczać” (I 31). Wtedy też zaprzestała przyjmowania Komunii św. przez dłuższy czas, co skutkowało stanem przygnębienia, ale i wątpliwościami w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie (por. tamże). Przewyciężone zostało przez pragnienie złożenia Bogu ofiary z siebie oraz zadośćuczynienia „Sercu Eucharystycznemu” (por. I 32). Termin ten powtórzyła, wspominając adorację pierwszopiątkową⁸ (por. I 48; II 188). W tym samym czasie Wanda doświadczała już bólów stygmatycznych (por. I 29, 34), a także opisała niezwykle zdarzenia, jakie przytrafiły się jej w czasie mszy św., w których

⁷ Słowa te Wanda oznaczyła jako pochodzące od Chrystusa.

⁸ Wanda Najświętsze Serce Jezusa darzy wielką cziłą, co tylko po części można tłumaczyć powszechnym nabożeństwem tamtego czasu. Wyjaśnienie tego wątku jej duchowości domaga się odrębnego tekstu.

uczestniczyła. Noszą one cechy wizji. W czasie jednej z nich dostrzegła w czasie przeistoczenia nie Hostię, a „Jezusa ze zranionym Sercem” (por. I 29). Miał On – zapisała Wanda – „się użalać na niektóre braki, zniewagi w uczczeniu Boskiej Miłości w Najświętszym Sakramencie, nawet przez kapłanów. Mówił, że w zamian miłości otrzymuje moc zniewag i nie tylko tam, gdzie wiara jest umorzona, ale i w byłym kościele kalwaryjskim. Jakie [to] na mnie zrobiło wrażenie, to tylko Jemu wiadomo” (tamże). Po zakończeniu tego zdarzenia skomentowała je następująco: „Zostałam długo na jednym miejscu opartą o mur. Myślałam o życiu Więźnia i o swoim stosunku do Niego...” (tamże). Podsumowując zaś to duchowe doświadczenie, Wanda postanowiła, że ofiaruje je jako wynagrodzenie „za oziębłych kapłanów, zakonnice, za brak żywej wiary w Przenajświętszy Sakrament” (tamże).

W kolejnych notatkach potwierdzała, że dochowuje wierności tej intencji, co łączyło się niekiedy z pojawieniem się bólów stygmatycznych (por. I 35, 37, 45, 48). W jednej z nich zapisała następujące słowa Chrystusa, usłyszane w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu: „Dziś rano chodziłam do Wilna, szukając sobie innego klasztoru, byłam na Mszy św. w kościele św. Michała, gdzie Pan Jezus cały czas stał w monstrancji. Prosiłam o opiekę nad moją duszą. Przepraszałam za wszystko, a po Komunii św. posłyszałam głos: «Chcę, byś cierpiała dla mnie, wybrałem cię dla wynagrodzenia zniewag, których doznają od dusz mnie poświęconych, chcę również, abyś cierpiała dla Zgromadzenia...»” (I 38).

misja

Opisywane powyżej zdarzenia miały miejsce w okresie, gdy spowiednik zabronił Wandzie dawać wiary w ich boskie pochodzenie i zajmowania się nimi. W początkach 1930 r. Boniszewska stan swego ducha opisała w liście do ks. Makarewicza, rozpoczynając go słowami: „Piszę do Ojca w interesie Serca Bożego, bo On tego chce” (I 48). W drugim jego akapicie opisała jedno ze swoich duchowych doświadczeń, które niekiedy nazywała „niespodziankami od Boga” (por. I 24, 28, 33, 44) – „Raz modliłam się przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu, prosiłam Pana Jezusa, aby raczył zniszczyć we mnie te różne nienaturalności, których nie uznaję i wierzyć nie chcę. Przed oczyma duszy stanęły mi te słowa (kartka, z której czytałam): «Postępowanie twoje, którym Ja sam rządę i kieruję, będzie potężne, zganione, spotwarzone, przedstawione w najgorszym świetle przez Zgromadzenie, lecz na to nie zważaj, bo żyjesz dla czci Najświętszego Sakramentu»” (I 49). Tak mocne zdanie, które Wanda przypisała Chrystusowi, wskazuje, że jej ofiara⁹ z życia i współcierpienie z Chrystusem (por. II 75), a zatem i bóle stygmatyczne mają fundamentalne odniesienie do czci wobec Eucharystii. Mają stanowić wynagrodzenie za Jej znieważanie, szczególnie zaś dokonywane przez kapłanów i osoby konsekrowane. Stąd zarówno złożone śluby wieczyste (1933), jak i dobrowolną ofiarę z siebie należy rozumieć jako koniec czasu formacji eucharystycznej

⁹ Zob. M. Damazyn, *Ofiara w pismach s. Wandy Boniszewskiej*, „Studia Gdańskie” 15 (2018), s. 45-57.

i początek (trwającego do jej śmierci) okresu realizacji danego jej życiowego powołania w całkowitej uległości Woli Boga, które realizowała we wspólnocie Zgromadzenia Sióstr od Aniołów¹⁰. Cześć wobec Eucharystii i praktyka codziennego Jej przyjmowania lub choćby duchowej adoracji Najświętszego Sakramentu stanowiła dla Boniszewskiej fundament obrony przez rozmaitymi działaniami diabelskimi oraz podstawę rozeznawania zdarzeń duchowych, których doświadczała.

Należy tu zauważyć, że do charyzmatu tej wspólnoty należą modlitwa za kapłanów i współcierpienie z nimi. W *Uwagach wstępnych*, pierwszej zakonnej konstytucji, rozróżniano „Aniołów Nieba” oraz „Aniołów Ziemi”, czyli kapłanów. Dla współdziałania z tymi ostatnimi powołane miało być Zgromadzenie Sióstr od Aniołów. We wspomnianych *Uwagach...* zapisano: „Aniołom Braciom (tj. kapłanom) potrzebne są Aniołowie – Siostry, które by z nimi współpracowały, współcierpiały i współ się modliły. Chwała Boża i dusz zbawienie, i ludzkość cierpiąca, zboleła i obumarła – ten ma być zakres działalności tych Sióstr Anielskich, to pole ich pracy i walki”. Do praktyk pobożnych zaś – zgodnie z regułą 50. wzmiankowanej konstytucji anielskiej – miały należeć także: „2. Msza św. co dzień, jeśli można; 6. Komunia święta jak najczęstsza; 12. (...) Dzień Świętych Aniołów jest główną uroczystością Stowarzyszenia (2 VIII); 13. Umartwienia zewnętrzne i wewnętrzne”. Reguła 53. tej napisanej w 1889 r. przez założyciela konstytucji, wyszczególniając w 19 punktach „Działalność Sióstr wypływającą z ich powołania”, wskazywała także i na następującą zasadę: „Kapłanom służyć radą, zachętą w trudnościach, ostrzegać przed niebezpieczeństwem, bronić ich sławy, uprzedzenia i niechęci ku nim tłumić”¹¹. Zatem wynagrodzenie Bogu za kapłanów, którego żądał Chrystus, wpisywało się w wierność charyzmatowi wspólnoty zakonnej, do której należała.

Potwierdzeniem tego, że Wanda Boniszewska cierpiała, wynagradzając za zniewagi, także¹² wobec Eucharystii, dokonywane przez osoby poświęcone Bogu, jest notatka z połowy 1930 r., poczyniona w czasie jej ośmiodniowych rekolekcji, odprawianych przed odnowieniem profesji zakonnej na kolejne trzy lata. Wtedy Boniszewska sformułowała wniosek: „Dziś po Komunii św. zrozumiałam, że chcesz, abym poświęciła całkowicie siebie na ofiarę za obojętnych kapłanów i Zgromadzenie SS. Anielskich. Jezu, jeżeli to Ty naprawdę chcesz mnie, to owszem, oddaję się całkowicie bez zastrzeżeń, ale pamiętać proszę, że mam dużo w sobie pychy, miłości własnej. Pamiętaj, mój Jezu, ile zgrzeszyłam i Twoje Boskie Serce przebodłam, więc czuję się wielce upokorzona i zawstydzona. Proszę o przebaczenie, żałuję z całego serca. Za wszystkie grzechy bardzo przepraszam.

¹⁰ W tym samym czasie w Zgromadzeniu Sióstr od Aniołów żyła inna mistyczka miłosierdzia – s. Helena Rafała Majewska CSA.

¹¹ Oprac. na podst. *Reguły Stowarzyszenia Wielebnych Panien Sióstr Aniołów 1889 rok*, Konstatncin-Jeziorna 2002 [kopia w posiadaniu autora].

¹² W pismach znajdują się także zapiski dowodzące, że cierpienie Wandy nie tylko było związane ze zniewagami wobec Eucharystii, ale na przykład ofiarowane jako modlitwa wstawiennicza za dusze czyśćcowe (por. I 13, II 137; V 6), za kapłanów (por. II 94, 105, 143, 217, 583) i zakony (por. II 30, 102, 172), w tym ten, do którego przynależała (por. I 66; II 128, 611).

Jezu, proszę dać mi jakiś dowód, że to naprawdę od Ciebie pochodzi, niech odczuję ból Serca Twego. Dzięki Ci za wszystko! Czuję jakby miecz przesywający moją klatkę piersiową. Rozumiem, co to jest, jest to dowód – brak we mnie wiary. Dzięki Ci, Boże, za zrozumienie. Jezu, ukryj, proszę, przed światem” (I 52).

W notatkach z połowy 1932 r. siostra Wanda, realizując przytoczone powyżej słowa Chrystusa, modliła się: „Matko Najświętsza, czuwaj nade mną, bo chcę i pragnę ukochać Pana Jezusa tak mocno, jak kochali święci w niebie. (...) Przebacz mi, Jezu, szczerze żałuję, że nie odpowiadam Twym łaskom. Obiecuję i przyrzekam poprawę, kocham Cię całą duszą i nawet ciałem” (I 57–58).

Niezwykle ważnym dla Wandy był akt wieczystej profesji 2 sierpnia 1933 r. Jego płaszczyzna duchowa – jak zapisała Wanda – „zostanie tajemnicą między duszą a Bogiem” (I 37)¹³. W jej Dzienniku jest jednak obszerna notatka z tego dnia, pisana „w czasie porywu do pracy apostołskiej” (I 61). Niemal cała ma odniesienia do Eucharystii. Rozpoczyna ją postanowienie pójścia za Chrystusem, które będzie możliwe, gdy „dusze pochłonie ogień miłości Bożej” (I 60), który „wypływa z Najświętszego Sakramentu, który jest rozkoszą wszystkich serc szczerze Panu oddanych. (...) Z lękiem zbliżamy się do ołtarza, chciałobyśmy serce nasze uczynić naczyniem świętym, w którym ma spocząć Pan nasz Jezus Chrystus w Hostii, na pokarm nasz oddany, aby nas w siebie zamienić. Lękamy się i drżymy: Boże, Boże, my tak łakniemy, a głodne żyć nie możemy bez chleba anielskiego, bez Twej miłości. (...) Najświętszy Sakrament jest przedsmakiem rozkoszy nieba, a jakże dziwnie mało jest znany, rozumiany i kochany. Pan Jezus w Hostii rad by jak słońce ogrzać swym żarem miłości świat cały. Czy kiedy tak będzie? Czy znajdzie Najukochańszy Jezus tyle dusz apostołskich, które by z narażeniem się na pośmiewisko i szyderstwa choćby ofiarą z życia oddawały się szerzeniu Jego Królestwa wyłącznie z miłości? Obyśmy wsłuchały się w głos Serca Bożego i uczyniły to, czego od nas pragnie Jezus. Otworzyć chce szeroko drzwiczki Tabernakulum. Chce, abyśmy przez Komunię św. mocniej swoje serce związały z Sercem Najukochańszego...” (I 60-61).

Potwierdzenie, że siostra Wanda ma cierpieć za zniewagi poczynione wobec Eucharystii, zapisała także w notatce z listopada 1941 r. Wtedy podczas modlitwy w Ostrej Bramie miała usłyszeć następujące słowa Maryi: „Siostró anielska, nie smuć Mego Syna i od krzyża nie uciekaj, jesteś narzędziem w Jego myślach. Nie trwóż się wichrów, bo one są konieczne na doświadczenie twojej miłości i wytrwałości oraz zasługi. Masz być ofiarą do zniszczenia na wzór najukochańszego mego Syna. Bolałam nad Męką Jego, a ty masz współboleć nad ponawianiem Jego Męki przez zniewagi w świętych sakramentach, szczególnie w kapłaństwie i Najświętszym Sakramencie” (II 132). W ostatnim dniu tego samego miesiąca, w I niedzielę Adwentu Boniszewska zapisała w Dzienniku swoje postanowienie

¹³ Ks. Antoni Ząbek SJ (1899–1989), jej spowiednik i autor pierwszego opracowania jej życia duchowego, zapisał, że Wanda doznała wtedy silnych bólów stygmatycznych – por. Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W. B., *Próba opracowania życiorysu W.B. przez o. A. Z.*, mps, s. 36.

na nowy rok kościelny: „Dziś Kościół św. rozpoczyna rok nowy. Oczekiwanie przyjścia na świat Zbawiciela. Czas pokuty, a dla mnie czas większych cierpień. Najukochańszy Jezu, ofiaruję to wszystko, co na mnie ześlesz, na wynagrodzenie za kapłanów i za wyrządzone zniewagi Twojej Boskiej miłości w Eucharystii św.” (II 143). Motywacją do przyjęcia tej intencji były słowa Chrystusa, które zapisała poniżej: „Stąpaj ostrożnie – zdaj się na całkowitą moją wolę. (...) Będiesz iskrą dla kapłanów i nigdy nie zgaśniesz” (tamże). Już następnego dnia Wanda dopisała kolejne słowa, jakie miał wypowiedzieć do niej Jezus: „Ufaj, Jam zwyciężył świat. Wynagradzać masz za zniewagi uczynione w Eucharystii” (II 144).

W Dzienniku Boniszewska wielokrotnie dostrzegła związek pomiędzy jej cierpieniem fizycznym i/lub duchowym a Eucharystią. Oto kilka przykładów takich notatek: „Przeogromna tęsknota za Eucharystią przemieniała się w ból w klatce piersiowej, a gdy mogłam Go przyjąć, to czułam, że jestem i silną, i zdrową” (II 415); „Tęsknota za Jezusem już nie tylko w ból się zamieniła, ale w łzy i przygnębienie ducha” (II 416); „Głód za Komunią św. osłabił mnie do reszty nawet z sił fizycznych” (II 417); „Tej znowu nocy słysząc, wywożą umarłych ze szpitala, a co Jezus na to? Rozumiem, że też cierpi, jak Go martwe dusze przyjmują do cuchnących swoich dusz... Te zrozumienia cierpienia Eucharystycznych oddziaływało na mnie bardziej boleśniej niż bóle ciała, przy tym zrodziła się w mej duszy tak żywa obecność Boża, co mnie łagodziło w chwilach mocno ciężkich smutków duszy” (III 5); „Jezus zapragnął ode mnie zadośćuczynienia przez cierpienia fizyczne, które Mu dokuczały szczególnie, i chciał obdarzyć mnie bliznami swymi, których doznał przy ukrzyżowaniu. Na razie nic odpowiedzieć nie mogłam, ale po pewnym czasie prosiłam o ukrycie przed światem. Doznaję bólu naokoło głowy, w prawym boku i lewym, trochę mniejszy w nogach i na rękach, we czwartki za kapłanów, a piątki i środy za zakony i nasze Zgromadzenie... Najbardziej boli, jak rozmyślam nad Męką Zbawiciela, w czasie Mszy św. i po Komunii św. w karnawale” (I 35). Choć wyjątki te pochodzą z różnych okresów życia Boniszewskiej, łączy je korelacja pomiędzy przystąpieniem do/odmową przyjęcia Komunii św. a współcierpieniem z Chrystusem.

W początkach 1934 r. Wanda zanotowała, że zapadła na ciężką chorobę płuc, która zagraża jej życiu. Wtedy zapisała swoje „pragnienia i życzenia pośmiertne” (por. I 66). W nich powtórzyła chęć ukochania Jezusa miłością taką, jak czynili to święci, umieranie śmiercią naturalną, będąc zaopatrzoną sakramentami oraz umieranie w takiej chwili, by zasłużyć na niebo (por. tamże). Po upływie roku słabość Wandy (spowodowana raczej bólami stygmatycznymi niż chorobą somatyczną) nadal utrzymywała się na poziomie zagrażającym jej życiu. Wówczas odbyła spowiedź z całego życia i przyjęła sakrament namaszczenia chorych. W Dzienniku zaś zapisała: „Wszystko jest marnością tej ziemi. Nic prócz Ciebie w Najświętszym Sakramencie. Umierając, będę żałować tylko Więźnia w kościołach zaniedbanych, żałować będę również wiosny i wiosennej przyrody na wsi, która unosi duszę wprost gwałtem do Stwórcy piękna (...) Mój Boże, nie wiemy, kogo mamy na naszych ołtarzach. Boże kochany, wierzę, że niegodną jestem Cię prosić,

ale ufam, że wysłuchasz dziecka marnotrawnego, boś Ty moim Ojcem i wszystkim. Proszę bardzo szczerze o darowanie win naszej Polsce, naszym obojętnym kapłanom, naszemu kochanemu Zgromadzeniu, za które cierpieć gotowam tyle, ile uważasz za potrzebne. Oddaję się całkowicie, czyń, co Ci się podoba. Proszę też bardzo Jezusa w Najświętszym Sakramencie, proszę dać się więcej poznać ludziom, tak bardzo proszę nie ukrywać się, bo wiele jest dusz podobnych św. Tomaszom” (I 69). W kolejnych tygodniach wzmogły się u Wandy bóle stygmatyczne. W listopadzie 1936 r. Boniszewska zanotowała słowa przełożonej, że „wygląda na konającą”, sama zaś wnioskuje, że „doświadcza całej Męki Chrystusa” (por. I 81). W tym nadal trudnym czasie doświadczeń duchowych (stygmatycznych) Eucharystia – jak zaświadcza Wanda Boniszewska w swym Dzienniku – „to mój Pokarm, co przy życiu mnie trzyma” (tamże). To kolejny dowód głębokiej czci wobec Eucharystii w życiu tej mistyczki.

wizje

Niezwykłość duchowych doświadczeń, jakie w swoim Dzienniku zapisała Wanda Boniszewska, po wielokroć ma swoje eucharystyczne odniesienie. Z zanotowanych w jej Dzienniku, stanowiącym bazę źródłową niniejszego opracowania, można je pogrupować w dwa bloki: opisy wizji oraz opisy jakiejś prawdy teologicznej.

Do grupy pierwszej zaliczyć należy te teksty, powstałe najczęściej pod wpływem relacji z jej udziału we mszy św. lub adoracji Najświętszego Sakramentu, które obiektywnie nie stanowią jednak zdarzeń ponadnaturalnych. Przykładem jest tu wspomnienie z 1922 r. Wanda zanotowała wtedy: „W czasie podniesienia. Wschód słońca i pierwsze promienie rzucało na Hostię i ta cała była śliczniejsza nad słońce, omal nie krzyknęłam z przerażenia, że ręce biskupa płoną, ale nie zrozumiałam, że to Pan Jezus zlewa zdroje łask z miłości i dlatego po rękach kapłana zlewają się jakby promienie z ognia. Od tej chwili jeszcze więcej ukochałam Ukrzyżowanego” (I 8). Subiektywnie, czyli w odczuciu Wandy, było to zjawisko niezwykle, pobudzające w niej sporą dawkę emocji oraz będące przyczynkiem do dalszej refleksji duchowej. Jednak obiektywnie było to zjawisko naturalne, wynikające z kąta padania światła słonecznego i miejsca, w którym stała Wanda, uczestnicząc w liturgii. Jako naturalne należałoby uznać i wspomnienie modlitwy Wandy w czasie jej uwięzienia. W przytoczonym poniżej fragmencie trzeciego zeszytu Dziennika użyła określeń, które wskazywałyby raczej na jej wyobrażenie niż zdarzenie ponadnaturalne. „W takich chwilach mogłam myślami przenosić się do jakiegoś kościoła, gdzie Jemu było smutno w Tabernakulum, albo niegodnie wypowiedziane słowa kapłana i Jezus stępował posłusznie w nikłej postaci Hostii. Często starałam się choć w myślach łączyć się z duchami Aniołów Eucharystii, aby uwielbiać Go we Mszy św. Wtedy lżej mi było znosić moje podwójne więzienie, bo i cielsko, i więzienia na obczyźnie” (III 16).

Jednakże w większości opisywanych przez siebie zdarzeń uznanych za „niezwykłe” Wanda rozumie je jako nadnaturalne i pochodzące od Boga. Mają one miejsce w czasie odprawiania mszy św., w których uczestniczyła, lub adoracji Najświętszego Sakramentu. Wówczas Wanda odnotowuje głosy, słyszane – jak głos w czasie adoracji odprawianej w czasie trzydniowych rekolekcji w 1934 r. – „w duszy, tak wyraźny i miły, że myślę, że to od Jezusa” (I 64). Innym razem, odprawiając Godzinę Świętą (w listopadzie 1941 r.), w czasie trwania tej modlitwy, usłyszała „śpiew chórów anielskich, wielbią Go zostającego w Najświętszym Sakramencie” (II 139). Złączenie się w modlitwie anielskiej – w czasie przeistoczenia – Wanda zapisała, także odnotowując swoje cierpienie Wielkiego Tygodnia 1942 r.: „Byłam już wsłuchaną w ich przecudne melodie wychwalające częściowo niebo na ziemi” (II 239). Od nich/jednego z nich – co również zapisała – miała także usłyszeć wówczas słowa zachęty do „ofiary całkowitej, złożonej z siebie, ze wszystkich twoich przywiązań ciała, stale masz umierać dla Jezusa, a w końcu oddać Mu czystą niewinną swoją krew i krew gorącą, wówczas spoczniesz w Nim w miłości wiecznej” (tamże). Podobne w treści słowa (cytowane już powyżej) miała usłyszeć od Maryi, gdy „duchem” uczestniczyła we mszy św. w Ostrej Bramie (por. II 132).

Boniszewska miała także widzenia aniołów. Niekiedy towarzyszyli jej w przeżywaniu Męki Chrystusa (por. II 237), innym razem asystowali Matce Bożej (por. II 75) lub kapłanowi sprawującemu mszę św. (por. II 236) lub z Najświętszym Sakramentem odwiedzającego chorych. W tym ostatnim przypadku Wanda zauważyła różną liczbę aniołów oraz zmieniający się kolor ich szat. Dopytując o przyczynę, zapisała następujący dialog: „Zatrzymałam się z tą panią¹⁴ przez kilka minut, aż ujrzałam wychodzącego kapłana w asyście tylko dwóch aniołów. – Dlaczego tylko dwóch, gdzie więcej? – Zostali przy adoracji Najświętszego Sakramentu w duszy człowieka. Pytam, a dlaczego już wychodzą w olśnieniu? – Bo to oznacza, że dusza po świętych Sakramentach jest biała, choćby życie na pozór było obwiniane i gorszące. O, co to Jezus sprawia. Nigdy też Eucharystia nie zostaje sama, my aniołowie stale uwielbiamy Go. Ten człowiek nie jest zwykłym człowiekiem, to jest kapłan, bez względu narodowości” (II 79).

Wizje eucharystyczne, jakie zanotowała Wanda, niekiedy umiejscawiała w czasie przeistoczenia. W czasie jednej z nich zapisała, że rozumie ten moment jako Golgotę (por. II 96) oraz potwierdzające to słowa Chrystusa: „Posłuszny jestem na słowa kapłana, łączę się z Hostią. Bądź posłuszną Kościołowi i nauce, wierz, Ja jestem w Trójcy św., jeden Bóg, nie bój się mnie w Komunii św., przyjm do serca, choć za chwilę pozwolę wiatrom cię miotać; doświadczają cię, konaj ze Mną dla nich” (tamże). W opisie widzenia Ostatniej Wieczerzy, jaki mistyczka ta umieściła w Dzienniku w początkach listopada 1941 r., Chrystus nie tylko utożsamiał się z eucharystycznymi postaciami, ale i z kapłanami: „Dla umocnienia wiary niby się utaił, ale to pozór Hostii czy kawałka chleba (podobny do postnej bułki), ale

¹⁴ We wcześniejszym fragmencie Wanda wyjaśniła, że była to pani spotkana na ulicy, która pomogła jej wstać, gdy upadła, adorując Najświętszy Sakrament niesiony przez kapłana.

nic nie pomaga, zostaje się sam prawdziwy Bóg-Człowiek, ten, którego widzimy w Wieczerniku. Po pewnej chwili zamienił się w taki sposób i w apostołów, bez względu na Judaszów, tzn. w kapłanów” (II 126). W innym opisie Ostatniej Wieczerzy, w której miała „uczestniczyć”, ponownie zapisała słowa Boga, który wyjaśniał swoim apostołom: „Chcę, by mój Syn był w was wcielony. (...) Wy będziecie Jego odzwierciedlać” (II 39).

Motyw utożsamiania się Chrystusa z kapłanami pojawia się w kilku kolejnych wizjach eucharystycznych Boniszewskiej. Niekiedy opisywała ona „zamianę”¹⁵ Jezusa w księdza sprawującego Eucharystię (por. II 13, 83, 125). Innym razem sytuację odwrotną, gdy ksiądz¹⁶ celebrujący mszę św. „zamienia się” w Jezusa (por. II 25, 84). Taką sytuację Wanda wspominała jako powtarzającą się w notatce z końca lipca 1943 r. Wtedy też zapisała: „Często na modlitwie uskarżałam się przed Najukochańszym, żeby dał mi łaskę zrozumienia potrzeby pragnienia większej chwały dla Jezusa i nieba całego. I prawdę twierdząc, że Jezus mnie częściowo ulżył, bo już od kilku tygodni w czasie Mszy św. przeobraża się, czyli wciela się w kapłana dla składania z siebie ciągłej ofiary. W mojej duszy wówczas następuje równowaga w tęsknocie za wiecznym niebem. Jeżeli Jemu samemu chodzi o wzrost większej ilości miłośników nieba i chwały i zostaje na ziemi nawet z Przenajświętszym Ciałem swoim i posłuszny dla Ojca Przedwiecznego, to co teraz moje pragnienia? Maleją i rozumiem szczęście życia pozostałego na ziemi” (II 526).

Do drugiej grupy doświadczeń ponadnaturalnych, jakie spisała w swoim Dzienniku Boniszewska i mają one odniesienie eucharystyczne, należy zaliczyć te, w których akcent jest położony nie na wątek przeżyciowy, a pouczeniowy. Takie słowa Chrystusa Wanda zapisała jako jedyną notatkę z Niedzieli Zapustnej 1942 r.: „Wymagania Moje względem ciebie będą większe, bo więcej darzę cię światłem swoim: daję zrozumienie i w moich tajemnicach, jak w Eucharystii i Mękę Krzyżową. Odwagi, Wandziu, ufności, a nie zawahasz się ani na chwilę” (II 181). W nieco wcześniejszej notatce (z początku grudnia 1942 r.) Wanda sama wspomniała, że w czasie rozmyślania prosiła Jezusa o wyjaśnienie, co znaczy, że msza św. jest „Ofiarą Niekrwawą” (II 148, por. II 104, 113, 140). I zapisała (odpowiedź?): „Ofiara Eucharystyczna jest jak ofiara krzyża, nieskończonej godności. Ty, o Jezu, jesteś tu, jak i tam, kapłanem ofiarnikiem i ofiarą, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nieskończonej wartości i majestatu. Przez jedną Mszę św. Przenajświętsza Trójca jest nieskończenie więcej czczoną niż przez wszystkie ofiary i modlitwy prywatne albo dawne ofiary przed przyjściem Go na świat. Składamy Ci, Jezu, dzięki za łaski nieskończone we Mszy św. Kielich ofiarny Mszy św., w którym Ty, Boski Zbawco, ofiarujesz się za nas Ojcu swemu” (II 148). Zakończyła ten zapiszek Dziennika trzema wezwaniami modlitewnymi. Ostatni z nich brzmiał, choć jest to już jedno z trzech wezwań modlitewnych: „Najukochańszy Jezu, we Mszy św. znajdujesz się na Kalwarii, a ja przytulę się do Ciebie i modlić się będę, abyś

¹⁵ Termin pochodzi z pism Boniszewskiej.

¹⁶ Także biskup. Por. II 236.

zechciał moje tęsknoty za Tobą, cierpienia i potrzeby dusz kapłańskich, zakonnych i nasze potrzeby domu w Pryciunach przyjął do kielicha ofiarnego, a stamtąd ławiej Ojciec Niebieski wraz z Przenajświętszą Trójcą wezmą” (II 149). W notatce z końca października 1941 r. Wanda zanotowała obszerny passus słów Chrystusa, w których wyjaśnia swemu „Anielskiemu Cherubowi” jej życiową misję. Ów zachęca do ponawiania ofiary ze swego życia w każdy czwartek tymi słowami: „Najświętszy Sakrament to Ja jestem, przez słowa kapłana łączę się, tak rozumiej i samo kapłaństwo¹⁷. Więcej cierpiałem we czwartek niżeli w piątek na krzyżu, drogi jest dla Mnie ten dzień” (II 112). W jednej z wcześniejszych notatek Chrystus również miał wyjaśniać Wandzie swą obecność w kapłanach i Eucharystii. Zapiisała: „Brzydzę się najmniejszym grzechem, wynagradzaj za innych. W chwilach konsekracji Ja jestem. Co widziałas i jak widziałas, polecam, Wandziu, anielska siostró, napisz, bo chcę. W konsekracji kapłanów, biskupów Ja jestem. Chrystus to kapłan” (II 83). W notatkach poczynionych w 1979 r. (zeszyt czwarty Dziennika) Wanda zapisała swoją modlitwę (kierując swe próby ku Maryi), będąc już świadomą obecności Chrystusa w Eucharystii i szczególnego wybraństwa kapłanów: „Najukochańszy mój Jezu... Twoja Matka, a jednocześnie nasza Matka i współodkupicielka nasza stale pragnie naszej miłości i żywej wiary w Zastępujących Jej Syna w godności każdego Kapłana, na którego słowo w konsekracji (we Mszy św.) Chrystus staje się im posłuszny i zstępuje w ukryciu hostii i wina pod zewnętrznym niby zamknięciu Tabernakulum... Jezus nie gardzi «najmniejszym», tzn. choćby jakikolwiek Kapłan był w wierze najsłabszy, czy żeby miał i grzechy, to Jezus «udaje», że nie wie o stanie Jego duszy, ale na wypowiedziane słowa konsekracji Jezus jest wśród nas i nasze serce przenika aż do głębi... Rozumiem, że łączy się mocno Kapłan z Synem Maryi Jezusem i każdy Jezusa naśladowca musi cierpieć” (IV 3; por. IV 6).

Podsumowując powyższe analizy zapisów Dziennika Wandy Boniszewskiej, należy stwierdzić, że cześć wobec Eucharystii była niezwykle istotnym komponentem życia duchowego tej siostry anielskiej. Przekazana w dzieciństwie wiedza o ukrytym w tabernakulum Bogu stanowiła pierwszy akt wiary w rzeczywistą obecność Jezusa w eucharystycznych postaciach, ale i zaczątek rozwijanej w życiu dorosłym idei wynagrodzenia, pogłębionej w okresie dorosłości, o czym świadczy jeden z tytułów („Więzień Miłości”), jakim Wanda nazywała wielokrotnie Chrystusa. Duchowość eucharystyczna, jaką w swoim całym życiu z pewnością

¹⁷ „Tu była chwila jakaś dziwna do określenia. Uczułam niby uścisk Boży nie do mnie osobicie, ale do całego świata i pragnienie takiego nawzajem. Może źle wyrażam się, ale mnie na tyle stać. Następnie Majestat przeogromny wchłania cały świat niebian. Rozumiałam, że to Przenajświętsza Trójca, której pojąć rozumem nie mogłam. Potem wyszczególnienie tylko kapłanów i Najukochańszy niejako zamienił się w każdego, a krew z Rany Jego Serca spłynęła na nich. W końcu krzyż. Jezus z kapłanem na krzyżu. «Nie wyście mnie obrali, alem Ja was obrał». Więcej dałem, więcej ukochałem, więcej przebaczam, więcej ofiary żądam, więcej zadość czynić i zawsze pierwszeństwo w Królestwie Moim” – II 13.

odznaczała się ta mistyczka, koreluje z jej życiową misją wynagradzania przez cierpienie, szczególnie za kapłanów i osoby konsekrowane, a także z charyzmatem jej wspólnoty zakonnej. W cytowanych fragmentach jej pism odnoszących się do tej materii nie znaleziono też żadnych sprzeczności z nauką Kościoła.

Bibliografia

- Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W.B., *Próba opracowania życiorysu W.B. przez o. A. Z.*, mps.
- Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 1-1c. 2-2e. 5-5a/W.B., W. Boniszewska, *Dokumenty i rękopisy*.
- Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 5-5a/W.B., W. Boniszewska, *Notatki własne*.
- Archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, s. D II 4-4l/W.B., W. Boniszewska, *Opracowania ks. Czesława Barwickiego*.
- Pryszmont J., *Ukryta stygmatyczka. Siostra Wanda Boniszewska (1907–2003)*, Szczecinek 2004.
- Reguły Stowarzyszenia Wielebnych Panien Sióstr Aniołów 1889 rok*, Konstatncin-Jeziora 2002.

Słowa kluczowe: Wanda Boniszewska, stygmatyczka, mistyka, Eucharystia, kapłaństwo, objawienia prywatne, XX w.

Keywords: Wanda Boniszewska, stigmatician, mystic, Eucharist, priesthood, private revelations, XX century